

ZENON LIŚKIEWICZ

ur. 1942; Turia



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska, początki pasieki, praca pszczelarza

Pszczoły w kieszeniach

Pracowałem w Spółdzielni Pszczelarskiej, zaopatrywałem spółdzielnię w drzewka owocowe. I pojechałem tam i wydano mi dużo drzewek mniej. Nie liczyłem, to był mój błąd. I mówię temu kierownikowi, a kierownik mówi do mnie: "Panie, załatwimy". Był taki zwyczaj, że trzeba było pół litra postawić. I ja kupiłem pół litra, jakąś zagrychę. Wypiliśmy tam obydwaj, przyszedł tam jakiś kolega, jakaś koleżanka. I patrzę, na zapleczu, na placu stoją ule. Dadanowskie ule, stało ich tam z pięćdziesiąt. Ja pytam się jego: "Co to, macie pszczoły do zapylania drzewek?", "Nie, proszę pana. To jest pasieka hodowlana", "Jaka hodowlana?", "No, zarodowa. A co ma pan pszczoły?", "No mam", "A ile ma pan tych pni?", "Sześć" - miałem z trzy, powiedziałem sześć, czy może powiedziałem cztery, w każdym razie powiedziałem trochę więcej - „Ile pan zbiera miodu?”. Ja myślę sobie: "Cholera, jak powiem trzy litry, będzie się śmiał", bo się uśmiechnął jak powiedziałem, że mam sześć uli. To ja mówię: "Gdzieś tak w granicach czterech, pięciu litrów". [I on odpowiedział]: "Przywalę panu pszczoły, zadzwonię do pasieki i pan będzie miał całe wiadro i więcej". Zadzwonił do Górnej Niwy, nazywała się ta pani Anna Król. Pani doktor. To było w listopadzie, a w czerwcu dostają dwie matki. A to były krzyżówki kaukasko-środkowoeuropejskie, te pszczoły. Sprowadzane z Rosji, z Rybnowa. Tam nasi jeździli na wycieczki. Przywozili w kieszeniach. Oficjalnie albo nieoficjalnie, płacili dużo kasy, więc w kieszeniach przywozili te matki, kupowali tam od ruskich. Wtedy kosztowała matka jedna sto złotych. A ja zarabiałem tysiąc sześćset złotych, to szesnaście mogłem kupić takich matek za swoje pobory. No ja wsadziłem te matki do uli. Jedną przyjęli, zbieg okoliczności, ale przyjęli. Z tego ula wziąłem dwa wiadra miodu. Z góry do dołu był miód. Wtedy były pożytki inne niż dzisiaj. Bo kiedyś trzymano dużo krów, dużo świń, dużo koni. Tego było mnóstwo.

I tak sobie myślę: "No widzisz, ja mam z jednego ula wiadro. Ile ja mogę wziąć z tych dziesięciu uli?". A mówiłem panu nawet wcześniej, że miód był bardzo drogi. Miód był

naprawdę drogi. Teraz miód jest za bezcen w stosunku do lat poprzednich. I nie było tego miodu na rynku, a co jak raz się pokazał to ludzie kupili.

Zaczęła się przygoda. Zacząłem interesować się tym pszczelarstwem i napotkałem na swojej drodze ludzi, którzy to znali ode mnie lepiej. I ja się zaprzyjaźniłem z takim państwem Doganiukami, Mieczysław i Helena. Chodziłem codziennie, żeśmy tylko rozmawiali o tych pszczołach. Dyskutowaliśmy. Oniż to dużo serca mi przekazali. Ona hodowała matki tak jak ja w tej chwili, tylko że hodowała matki w ramach reprodukcji, nie hodowli zamkniętej. Otrzymywałem coraz lepsze efekty, coraz lepsze wyniki. Chciałem dążyć do swego miejsca. Coś tam zawsze zarobiłem, pracowałem wtedy, trochę mi żona pomagała, trochę teściowie dali, rodzice dali parę złotych. I kupiłem dwadzieścia arów jako działkę budowlaną, prawda. I tam zagospodarowałem, postawiłem trochę tych pni. No i ta pasieka coraz bardziej się rozrasta. Ludzie się do mnie garną, rozmowy zawsze są jakieś takie przyjacielskie. Nawet pewien Niemiec proponował mi, żebym przyjechał go uczyć, a jak nie to on przyjdzie do mnie.

Data i miejsce nagrania	2016-07-20, Deputycze Królewskie
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Michał Krzyżanowski
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Michał Krzyżanowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"